

HOŁD ARMII POLSKIEJ PAMIĘCI KRÓLA JANA III SOBIESKIEGO W KRAKOWIE 6. X. 1933R.

W roku 1933 naród polski świętował wiele rocznic o charakterze historyczno-patriotycznym. M.in. 70-tą rocznicę wybuchu powstania styczniowego, 400-lecie śmierci Wita Stwosza, 25-lecie powstania Związku Walki Czynnej, 15-tą rocznicę bitwy pod Rarańczą, 400-lecie urodzin króla Stefana Batorego, 15-tą rocznicę odzyskania niepodległości, 50-lecie śmierci Cypriana Kamila Norwida i szereg innych.

Szczególnie okazałe wypadła uroczystość 250-lecia odsieczy wiedeńskiej, której głównym akcentem była rewia kawalerii na Błoniach krakowskich 6 października. W ten efektowny i niekonwencjonalny sposób uczczono w naszym mieście pamięć wielkiego króla Jana. Inicjatywa zorganizowania tego święta pochodziła od marszałka Józefa Piłsudskiego. Rocznica ta przypominała chwałę ostatniego wielkiego zwycięstwa polskiego oręża Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Victoria wiedeńska miała być teraz czczona przez pokolenie, które drogą walki zbrojnej odzyskało dla Polski wolność po grabieżczych rozbiorach.

Rządzący Polską marszałek przygotował plan uroczystości niemal w najdrobniejszych szczegółach. Świadek temu daje ówczesny premier Janusz Jędrzejewicz w swoich wspomnieniach. Premier Jędrzejewicz był chyba pierwszą osobą oficjalną zapoznaną przez Piłsudskiego z projektowaną uroczystością. Rozmowa odbyła się w miesiącach letnich w belweder-skim saloniku¹. Z uwagi na fakt, iż jest to jedyna, w miarę obszerna relacja, mówiąca o tych przygotowaniach zacytujmy większe jej fragmenty:

„Uplywa właśnie — powiedział Komendant — 250 lat od zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Zdecydowałem uczcić rocznicę tej wielkiej bitwy i wodza, który tak świetne zwycięstwo odniósł. A Sobieski zwyciężył kawalerią i sam był wielkim kawalerzystą, więc święto będzie także i świętem naszej kawalerii(...)”

Uroczystości będą dwie — ciągnął dalej Marszałek. Jedna w katedrze krakowskiej, w krypcie św. Leonarda, przed sarkofagiem Sobieskiego. Tam jest ciasno, miejsca na wiele osób nie wystarczy. To wszystko musi być dobrze obliczone. Na wprost schodów stoi sarkofag Sobieskiego. Ja będę z generałami, oddam jego prochom razem z nimi honory. Kazałem dać sobie wszystkie wymiary krypty. Te schody z katedry są wąskie i ciasne² — boję się, żeby który z generałów nie zaczepił ostrogą o schodek i nie przewrócił się. Generał — i przewraca się! To byłoby nieprzyjemnie. Schodków jest tyle a tyle (powiedział

mi Komendant ile, ale uciekło mi to z pamięci). Zanim ja z generałami tam zejść, na dole musi już być Prezydent R.P. ze swym otoczeniem, adiutantem i szefem kancelarii, no i Pan jako premier. Staniecie z prawej strony, tam jest taki schodek na podwyższeniu, naprzeciwko sarkofagów Kościuszki i księcia Józefa, bo tylko tam się zmieścicie. Żaden z ministrów już tam być nie może. Zbyt ciasno (...)”

Druga uroczystość — ciągnął dalej Komendant — odbędzie się na błoniach krakowskich. Będzie na tym pan Prezydent, rząd, attaches wojskowi wszystkich narodów. To będzie wielka defilada wszystkich pułków naszej kawalerii, coś takiego, czego Polska jeszcze nie widziała. Sobieski zwycięstwo uzyskał szarżą konnicy. No więc dzień tej rocznicy będzie świętem konnicy (...)”³

Następnie Piłsudski przedstawił premierowi kwestię kosztów jakie należałoby wyłożyć na imprezę krakowską. „Więc widzi pan jak to wszystko wygląda. Ja pieniędzy nie mam. Ten mój budżet wojskowy nie przewiduje takich wydatków i w ogóle jest za mały. I stąd moja prośba do pana”⁴. W końcu padła stosunkowo mała suma jak na uroczystość w takiej skali — 200 000 złotych. Jędrzejewicz spodziewał się usłyszeć znacznie większą sumę, ale wobec powyższego uznał za stosowne już teraz zapewnić marszałka, że pieniądze na pewno się znajdą⁵.

Przygotowany przez Piłsudskiego plan uwzględniał udział jego rodziny. Aleksandra Piłsudska pisała po latach: „Nawet szczegółami tego Święta zajmował się osobiście, sam też ustalał nawet drobne sprawy. Dotyczyło to także formy udziału mojego i córek. Przed wyjazdem do Krakowa zapytał mnie, czy chciałabym uczestniczyć w uroczystościach. Zgodziłam się na to z radością i zostało postanowione, że razem z dziewczynkami będę towarzyszyła mężowi. Znając moją niechęć do tzw. „reprezentacji” prosił mnie, abym tym razem ściśle dostosowała się do jego planu. Zwykle podczas różnych uroczystości miałam dużą dowolność wyboru miejsca, gdyż nie było wtedy szczegółowego protokołu dla żon naszych dygnitarzy”⁶.

Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki, z racji swojej funkcji był główną osobistością biorącą udział w święcie. Dlatego też, w siedzibie prezydenta na zamku warszawskim, marszałek szczegółowo objaśniał Mościckiemu program uroczystości. „Komendant przywiózł ze sobą plan krypty św. Leonarda, rozłożył go na stole i szczegółowo objaśnił prezydentowi kiedy,

jak i z kim ma on wejść do krypty i gdzie stanąć. Gdy skończył, popatrzył na prezydenta i powiedział: „Ale ty może zapomnisz, uważaj, bo to jest skomplikowane” i powtórzył raz jeszcze cały ceremoniał uroczystości w katedrze wawelskiej, tak dalece Komentant był precyzyjny w opracowaniu swego projektu”⁷.

Przez cały okres przygotowań Piłsudski czuwał nad ich przebiegiem. Wiele spraw trudnych do pokonania z biurokratycznego punktu widzenia, jego poleceniami zostało pomyślnie załatwionych. Demonstracja militarna tej skali dawała dobry efekt propagandowy. Społeczeństwo miało okazję podziwiać sprawność swoich żołnierzy. Zaproszeni na uroczystość przedstawiciele zagraniczni mieli zobaczyć potęgę polskiej armii (nie należy zapominać, że był to dopiero rok 1933; w tym czasie armia nasza należała do najlepszych w Europie). W końcu i sam marszałek Piłsudski miał możliwość przedstawić, siłą rzeczy w symbolicznym wymiarze, efekt pracy całego swojego życia.

Z początkiem września krakowianie dowiedzieli się oficjalnie z dzienników o czekającej ich miasto atrakcji. Na razie były to wiadomości lakoniczne, mało sprecyzowane, podawane w gazetach:

„Jak się dowiadujemy, z początkiem października b.r. odbędą się w Krakowie wielkie uroczystości ku czci króla Jana III. Termin i program obchodów nie jest jeszcze ustalony; zależeć one będą od decyzji miarodajnych czynników w Warszawie. W najbliższych dniach wyjeżdża do stolicy prezydent miasta dr Kaplicki, celem omówienia szczegółów uroczystości. Obchody ku czci Sobieskiego połączone będą ze Zjazdem Kawalerii w Krakowie. Kilkanaście pułków kawalerii przybędzie do naszego miasta; prawdopodobnie udział w uroczystościach weźmie również Marszałek Piłsudski. Termin październikowy obchodu naznaczony został ze względów politycznych; właściwą rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem (12.IX — p.m. J.N.) uczci Kraków skromnie; przewidziane jest Nabożeństwo dziękczynne w kościele Mariackim i okolicznościowa Akademia”⁸.

Pod kierunkiem energicznego prezydenta Krakowa dr Mieczysława Kaplickiego przystąpiono do prac przygotowawczych. 12 września odbyła się pod jego przewodnictwem pierwsza konferencja zarządu miejskiego poświęcona sprawom organizacyjnym planowanej uroczystości. Udział brali również przedstawiciele zainteresowanych władz miejskich, duchowieństwa, wojska. Zawiązany został komitet organizacyjny obchodu odsieczy wiedeńskiej. Podano do wiadomości m.in., że w obchodzie na pewno udział weźmie Piłsudski, nastąpi zjazd delegacji z całej Polski, oraz że w defiladzie na Błoniach weźmie udział 12 pułków kawalerii⁹.

W związku z przyjazdem marszałka wyrażono zamiar przemianowania ul. Wolskiej (obecnie Manifestu Lipcowego) na ul. Józefa Piłsudskiego¹⁰.

Konferencje takie i rozmowy prezydenta Kaplickiego odbywały się sukcesywnie w miarę posuwania się prac organizacyjnych. Szczególnego znaczenia nabierały rozmowy z przedstawicielami wojskowości garnizonu krakowskiego — współorganizatorami rewii, oraz władzami kościelnymi — z racji przygotowania i udo-

stępnienia katedry wawelskiej do złożenia hołdu królowi Sobieskiemu. Dużo dobrej woli i pomocy w sprawach powyższych wykazali zwłaszcza Dowódca Okręgu Korpusu Nr V, mający swoją siedzibę w Krakowie gen. bryg. Aleksander Narbut-Luczyński, oraz metropolita krakowski ks. arcybiskup Adam Sapieha.

Mówiąc o roli ks. Sapiehy w przygotowaniach do uroczystości warto zacytować pewien szczegół podany przez Wacława Jędrzejewicza. „Gdy cały plan techniczny uroczystości w katedrze został opracowany, Piłsudski, znalazłszy jakiś pretekst wyjazdu do Krakowa, złożył wizytę metropolicie Sapieżę i zapoznał go z projektowaną ceremonią na Wawelu. Uzgodniono wspólnie inne szczegóły uroczystości, przy czym Piłsudski, będąc w doskonałym humorze, rozmawiał z wrodzonym sobie czarem, wprowadzając arcybiskupa Sapiehę w odpowiedni nastrój. W pewnej chwili, mówiąc o grobach wawelskich, wspominał, że może i dla niego znajdzie się tam miejsce. W ten sposób załatwiona została w 1933 r. sprawa miejsca spoczynku Piłsudskiego na Wawelu”¹¹.

Datę obchodu rocznicy ustalono na 6 października, piątek. Dla widzów i gości postanowiono wybudować specjalne trybuny usytuowane wzdłuż południowej linii Błoń, przesłaniając stadion i park „Juwenii”, gdzie umieszczono specjalnie przygotowane namioty. Trybuny były ogromną konstrukcją drewnianą liczącą ok. 500 m długości i 20 szerokości, obliczoną na ponad 10 tys. osób. Komisja Budowlana Rady miejskiej zawarła umowę na dostarczenie budulca z inż. Józefem Lillienthałem posiadającym składy drzewa budowlanego, (oraz innych rodzajów) przy ul. Nadwiślańskiej 10. Dziennikarz „Światowida” złośliwie zauważał: „Najlepszy interes na tych trybunach zrobili stolarze, którzy sprzedali wszystkie zapasy desek, leżące u nich bez użytku od niepamiętnych czasów”¹². Ofertę na roboty ciesielskie przyjęto od Franciszka Peterka właściciela zakładu ciesielskiego „maszynowo urządzanego” przy ul. Cystersów 26. Przy pracach, rozpoczętych 20 września, zatrudniano dziennie 13 cieśli i 65 żołnierzy. Koszt budowy (łącznie z ceną drewna, robocizną, zakupem śrub, gwoździ i klamer, dekoracją, oraz późniejszą rozbiórką), wyniósł w sumie 44 841 zł i 43 gr.¹³ Wzdłuż trybun od tyłu ustawiono rząd potężnych masztów zdobionych girlandami, z powiewającymi flagami państwowymi i porporcami wszystkich pułków.

Miejsca na trybunach były ponumerowane, w sektorach oznaczonych literami od A do H, płatne następująco: siedzące po 5 i 7 zł i stojące po 2 i 3 zł w zależności od sektora (środek trybun zajmowały łóża honorowe dla przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, z lożą prezydenta RP na czele). Sprzedaż biletów, na prośbę prezydenta Kaplickiego, prowadzili od 27 września biura: Polskiego Związku Turystycznego przy ul. Szpitalnej 36 i Międzynarodowego Towarzystwa Wagons-Lits-Cook przy ul. Sławkowskiej 12, sklep Gazowni miejskiej przy pl. Szczepańskim 1, oraz Polskie Biuro Podróży „Orbis” przy Rynku Głównym 33¹⁴. Niezależnie od tego pewną pulą biletów rozporządzały władze miejskie. Tam też, co znaczniejsi obywatele przysyłali listy, ewentualnie wizytówki (zwłaszcza na ręce prezydenta Kaplickiego) z prośbą o bilety, przeważnie na miejsca siedzące.

Dla przykładu: Wojciech Kossak prosił o 10 sztuk, dr Wiktor Gosiewski — 3, hr. Artur Potocki — 40, prof. Henryk Uziembło — 2, senator Zygmunt Lewakowski — 6, prof. Walery Goetel — 2, prof. Jan Gwiazdomorski — 2, inż. Stanisław Filipkiewicz — 2 sztuki¹⁵. Prośby o bilety wstępu przysyłały również organizacje społeczne i kombatanckie (n.p. Zarząd Główny Związku Obrońców Kresów Wschodnich — 9 sztuk, Komenda Powiatowa Związku Strzeleckiego w Pińczowie — 10).

Zbliżająca się uroczystość zainteresowała rodaków mieszkających poza granicami kraju. Od Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji mającej siedzibę w Czeskim Cieszynie nadeszła prośba o 30 biletów. Macierz Szkolna z Wolnego Miasta Gdańska donosiła o wyjeździe ponad 200 osób do Krakowa, aby przedstawiciele tamtejszej Polonii mogli zobaczyć „potęgę Państwa Polskiego oraz wspaniałą postawę naszej armii”¹⁶.

Podobną wycieczkę organizowała druga organizacja polonijna z Gdańska, Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, wysyłając w tej sprawie list do prezydenta Kaplickiego. Jakże wymowne słowa tego listu, podpisanego przez Prezesa Zarządu H. Królikowskiego-Muszkietą i Dyrektora Biura B. Paszotę przytaczamy w całości:

„Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku zamierza wziąć udział w uroczystościach krakowskich ku czci króla Jana III Sobieskiego w dniu 6 października r.b. i w tym celu organizuje wycieczkę Polaków gdańskich do Krakowa. Wycieczka taka ze względów narodowo-wychowawczych i propagandowych miałaby bardzo duże znaczenie, szczególnie wobec dzisiejszej sytuacji na terenie Gdańska.

Z uwagi na niezamierzony element z jakiego składać się będzie wycieczka, a na których udziale ze zrozumiałych względów specjalnie zależy, chcielibyśmy upewnić się co do wysokości kosztów i w tym celu prosimy o poinformowanie naszego wysłannika o warunkach i kosztach zakwaterowania oraz wyżywienia w ciągu dwóch dni (5 i 6 października r.b.). Liczba uczestników nie może być na razie ustalona, w każdym razie wyniesie około 200 osób.

Licząc na życzliwe ustosunkowanie się do naszych zamierzeń, prosimy o udzielenie nam najdalej idącego poparcia”.

Odpowiedź prezydenta miasta Krakowa była szybka, pozytywna i konkretna: „W odpowiedzi na pismo z 28 września zawiadamiam, że dla wycieczki Związku Polaków z Gdańska zarezerwowałem 218 łóżek w Miejskim Domu Wycieczkowym przy ul. Oleandry po niższej 2 zł od osoby za 1 dobę.

Poza tym zabezpieczyłem dla wycieczki miejsca na trybunach na Błoniach w czasie rewii 12 pułków kawalerii, a to 10 miejsc á 7 zł, 10 á 5 zł, 80 á 3 zł i 100 miejsc á 2 zł. Koszta utrzymania na 1 osobę wypadną od 2—4 zł.”¹⁷

Tymczasem przygotowania w Krakowie szły pełną parą. Uporządkowano plac przed dworcem kolejowym, gdzie miało nastąpić powitanie marszałka Piłsudskiego, prezydenta Mościckiego oraz innych gości wraz z premierem Jędrzejewiczem. W związku z tym pisała prasa: „Z uznaniem musimy odnieść się do zarządzenia władz nad uporządkowaniem brzydkiego

placu, gdyż od lat miejsce to było wielką bolączką miasta.”¹⁸

Na polecenie prezydenta miasta m.in. wyrównano nawierzchnię Błoni, właściciele ogródków działkowych na tzw. Małych Błoniach (za ulicą Piastowską) zebrali ostatnie plony, gdyż tam miało się odbyć przygotowanie wojska do rewii, ustawiono wzdłuż Alei 3-Maja kramy i wózki z wodą sodową oraz zainstalowano szereg ubikacji.¹⁹

Na czas od 4—6.X. zawieszono odwieczne prawo mieszkańców okolicznych wsi — wypas bydła na Błoniach. Równocześnie kończono pracę przy budowie trybun, dogladaną przez szefa sztabu OK nr V ppłk. Tadeusza Tomaszewskiego. „Prace szły bez zarzutu. Pułkownik codziennie przyjeżdżał, bo słusznie nie żywił zaufania, by u nas jakakolwiek rzecz przyrzeczona była na czas wykonana. Ukończono ją ... i to jeszcze przed czasem.”²⁰

Niemal przed ostatnią chwilą stanęła sprawa poszerzenia zejścia do krypty św. Leonarda w katedrze wawelskiej. (Przypomnijmy, że wejście do grobów królewskich usytuowane było wtedy w prawej nawie katedry, przed kaplicą Świętokrzyską; schodziło się w dół po schodkach i wchodziło do krypty św. Leonarda po lewej stronie, patrząc na wprost usytuowanego tam, zrekonstruowanego ołtarza romańskiego).

Przysłany przez Piłsudskiego na wizję lokalną szef departamentu kawalerii płk. Karcz zauważył, iż wejście to jest niezbyt odpowiednie. „Wejście stało się tak niewygodne, że trzeba było nisko się schylać, a można było wchodzić tylko pojedynczo.”²¹ Ówczesny konserwator generalny i sekretarz katedry wawelskiej, ks. dr Tadeusz Kruszyński, poinformował gościa, że plany poszerzenia są gotowe, lecz z braku funduszy nie doszło do ich realizacji. Wówczas płk. Karcz obiecał załatwić 1000 zł na ten cel. Pieniądze faktycznie za 2 dni nadeszły. Wobec powyższego ks. Kruszyński polecił inż. Henrykowi Kramkowskiemu (który z ramienia kierownictwa odbudowy zamku zajmował się wykonywaniem prac w Katedrze), aby wg planów zamówił listwy z kieleckiego marmuru oraz deski dębowe, zawiasy i zamek na drzwi zamykające wejście. W przeciągu tygodnia „wejście rozszerzono od strony górnej, wyciosano nadto nisko zwisające przysklepienie i dano wyższe (...) Zwykle u nas przekracza się kosztorys. Obawiano się, że i tu tak będzie. Po porządnym wykonaniu całości, z 1000 zł pozostało równo 18, które zwróciliśmy.”²²

W konkluzji tej sprawy ks. Pruszyński pisze dalej: „Opowiadał płk. Karcz potem, że Marszałek zagadnął go, że o ile sobie przypomina, wejście do grobów jest ciasne. Pułkownik z radością odpowiedział, że już temu zaradzono.”²³

W stronę Krakowa zjeżdżały powoli pułki kawalerii wytypowane do odbycia rewii na Błoniach. Ludność miejscowości podkrakowskich, gdzie kwaterowali ułani miała nie lada atrakcję. Prasa donosiła o serdecznym przyjęciu „malowanych dzieci”. Miejscami kwatery były kolejno: dla 1 p. szwoleżerów — Bronowice Małe, Mydlniki, Rząska; 7 p. ułanów — Bronowice Wielkie, Modlniczka; 15 p. ułanów — Wola Justowska, Chelm, Olszanica; 20 p. ułanów — Czyżyny, Bieńczyce, Mistrzejowice; 17 p. ułanów — Balice, Szczyglice, Aleksandrowice, Borów; 3 p. uła-

nów — Liszki, Kryspinów, Bielany; 4 p. strzelców konnych — Zielonki, Tonie; 1 p. strzelców konnych — Górka Narodowa, Witkowice, Węgrzce; 24 p. ułanów — Mogiła, Krzesławice, Pleszów; 5 p. strzelców konnych — Bieżanów, Prokocim, Rząka; 10 p. strzelców konnych — Kosocice, Piaski Wielkie, Wola Duchacka; 8 p. ułanów we własnych kwaterach krakowskich.²⁴

Tutaj należy zaznaczyć, iż w tym czasie Polska posiadała 41 pułków kawalerii. Wszystkie miały za sobą chlubną walkę w latach 1918–20; wiele z nich tradycją sięgało lat I wojny. Owe 12 wytypowanych pułków nie odbiegało zasługami od pozostałych. To, że inne nie brały udziału w rewii związane było z trudnościami techniczno-organizacyjnymi.

Sam Kraków przybierał odświętny wygląd. Dekorację dworca kolejowego zaprojektował artysta malarz Antoni Wasilewski. Główna hala tonęła w zieleni. Cały plac przed dworcem otoczony był masztami zwieńczonymi orłami polskimi. Każdy maszt, zdobiony girlandami, miał przytwierdzoną cyfrę pułku ułańskiego. Naprzeciw wejścia stały osobne 3 maszty z monogramami: króla Sobieskiego, prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. Nad tablicą pamiątkową J. Piłsudskiego widniały ponad dachem dworca 2 olbrzymie orły polskie na amarantowym tle.²⁵

Na prośbę prezydenta Kaplickiego dyrektor elektrowni miejskiej inż. Henryk Dubeltowicz zarządził umieszczenie świetlnych inicjałów króla Sobieskiego i marszałka Piłsudskiego na Bramie Floriańskiej, od strony Rynku. Monogram Piłsudskiego zawieszono również nad jezdnią ul. Wolskiej. Świetlny orzeł zainstalowany został na wieży ratuszowej. Pomnik bohatera uroczystości — Jana III Sobieskiego w Parku Strzeleckim był iluminowany. Iluminowane były także wszystkie ważniejsze zabytki Krakowa, a samo miasto oświetlone było w nocy z 5/6 i 6/7 października „pełnym światłem”²⁶.

Dyrektor Gazowni miejskiej inż. Mieczysław Seifert z kolei polecił zmontować na Bramie Floriańskiej od strony Plant herb Krakowa do oświetlania gazem, oraz umieścić na zewnątrz Barbakanu pochodnie gazowe.²⁷

Budynki państwowe i prywatne dekorowane były flagami państwowymi i zielenią. Obywatele na oknach naklejali specjalne nalepki okolicznościowe z portretami Sobieskiego i Piłsudskiego. Naklejki te drukowane w Zakładzie Artystyczno-Litograficznym Aureliusza Pruszyńskiego przy ul. Pijarskiej 17 wydane zostały dzięki uchwale komitetu miejskiego. Rozprowadzane były (m.in. przez harcerzy) w cenie 10 gr, a czysty dochód przeznaczony był na Tow. Szkoły Ludowej. „Komitet specjalnie zastrzegł sobie niskie ceny sprzedaży nalepek by umożliwić każdemu, aby w tym dniu (tj. 6 października — J.N.) mógł ozdobić okna swego mieszkania”²⁸.

Prasa codziennie donosiła o zbliżającej się uroczystości, informowała szczegółowo o jej programie.

O bardziej przyjemne cele mieszkańców Krakowa, oraz zjeżdżających gości zadbał ks. Sapieha. Należy dodać iż 6 października wypadał w piątek, a więc wg liturgii kościoła katolickiego dzień postu. „Książe Arcybiskup Krakowski udzielił z powodu wielkiego zjazdu na uroczysty obchód odsieczy wiedeńskiej dys-



1. Nalepka pamiątkowa do przyklejenia na okna

penzy od postu w przyszły piątek 6 b.m. tak dla miasta Krakowa jak i dla wsi okolicznych, w których wojsko się znajduje”²⁹.

Na święcie kawalerii nie mogło zabraknąć mistrza Wojciecha Kossaka. Któż bardziej, niż ten słynny batalista był predysponowany do przekazania potomnym własnej wizji mającego się odbyć ułańskiego widowiska. Oto list prezydenta Kaplickiego w tej sprawie skierowany do gen. Łuczyńskiego:

„Na moje zaproszenie podjął się P. Wojciech Kossak namalowania obrazu potężnych rozmiarów (4×2 m) przedstawiającego fragmenty z rewii na Błoniach. Obraz ten na wieczną rzecz pamiątkę zawieszony byłby w salach wybudować się mającego Muzeum Narodowego.

Ponieważ P. Kossak będzie zmuszony robić ołówkowe szkice bądź zdjęcia fotograficzne z różnych części błoni, tak przed samą rewią jak i w czasie rewii, proszę przeto uprzejmie Pana Generała o zarządzenie wydania P. Wojciechowi Kossakowi artystcie malarzowi passe-partout upoważniającego go do swobodnego krążenia po całym terenie błoni i robienia zdjęć fotograficznych, ewent. przez zamówionego fotografa”³⁰.

Rada miejska postanowiła przy okazji zbliżającego się święta uczcić specjalnie zasługi marszałka Piłsudskiego. Na swym posiedzeniu 3 października podjęła uchwałę o przyznaniu Piłsudskiemu honorowego obywatelstwa miasta, podkreślając w ten sposób licznę jego związki z Krakowem.

Jednocześnie zmieniono nazwę ul. Wolskiej na ul. Józefa Piłsudskiego (teraz ul. Manifestu Lipcowego). Wydarzenie to upamiętniała tablica na budynku narożnym z ul. Straszewskiego (obecnie gmach Szkoły Teatralnej)³¹.

Odezwy władz miejskich drukowane w prasie aktywizowały ludność „Niechaj po całej Polsce przeleci

hasło: „W dniu 6-go października cała Polska do Krakowa”. Niechaj w szpalerach witających ułańskie szeregii kwiatami uczuć polskich i kwiatami naszych łąk, nie zabraknie przedstawicieli knesowego Wilna, drogiego sercu króla Jana Lwowa, kolebki polskiej Poznania czy pomorskiego Gniewa, gdzie starostował „oswobodziciel Wiednia”.³²

Prezydent Kaplicki w swojej odezwie do obywateli Krakowa (rozplakatowanej również na słupach ogłoszeniowych) podkreślał szczególną rolę naszego miasta w tych uroczystościach. (...) Pamiętne zwycięstwa Króla Jana III pod Wiedniem i Parkanami w r. 1683 silne oparcie znalazły w murach starego Krakowa, dokąd na rozkaz Króla ciągnęły zewsząd wojska koronne z husarią na czele, a gdzie na Błoniach krakowskich w dniach sierpniowych przed 250 laty, wyruszając na wyprawę wiedeńską, Jan Sobieski przeglądu rycerstwa dokonał. I oto dzisiaj przypominają się znowu chwile dziejowe. Tak jak wówczas, w r. 1683, chorągwie pancerne podążały szybkimi marszami do grodu podkrakowskiego, tak i dzisiaj w r. 1933, w 250 rocznicę zwycięstwa oręża polskiego zjawily się na ziemi krakowskiej, przybyłe marszem konnym, okryte sławą bojową pułki kawalerii polskiej. I znowu jak ongiś na Błoniach krakowskich przegląd rycerskich hufców konnych armii polskiej, odprawiać będzie Zwycięski Wódz Narodu w obliczu Prezydenta Państwa i rządu Rzeczypospolitej! (...)”³³

W przeddzień uroczystości, we czwartek 5 października, przybyli do Krakowa: J. Piłsudski i prezydent I. Mościcki, każdy innym pociągiem. Oba dostojników witali przedstawiciele najwyższych władz krakowskich z wojewodą dr Mikołajem Kwaśniewskim, prezydentem Kaplickim i gen. Łuczyńskim na czele. Pierwszy przybył, o godz. 13 z minutami Piłsudski pociągiem o dwu salonkach, z rodziną, adiutantami i osobami towarzyszącymi. Władze utrzymywały w tajemnicy godzinę przyjazdu, aby uniknąć natłoku publiczności na dworcu. „Ogólną uwagę zwracał do skonały wygląd p. Marszałka.”³⁴

Marszałek zamieszkał w apartamentach siedziby DOK Nr V przy ul. Stradom 14. Parę godzin po przyjeździe udał się na Wawel do krypty św. Leonarda w towarzystwie ks. kanonika Stanisława Domasika „gdzie najdokładniej oglądał miejsce (hołdu — J.N.), wedle planu, który kazał sporządzić.”³⁵ Następnie udał się do pałacu arcybiskupiego, gdzie złożył wizytę ks. metropolicie Sapieże. Grono zwolenników Piłsudskiego zawiązało pod pomnikiem A. Mickiewicza na Rynku pochód, skąd ulicą Grodzką przeszli pod gmach DOK i na ręce gen. Łuczyńskiego złożyli wyrazy hołdu dla dawnego Komendanta I Brygady.³⁶

O godz. 20¹⁵ przyjechał prezydent I. Mościcki wraz ze swą żoną. Z dworca udał się do Barbakanu, gdzie imieniem miasta powitał go prez. Kaplicki. Następnie prezydent Mościcki udał się do swych apartamentów na zamku wawelskim.³⁷

Do Krakowa przyjeżdżały w tym dniu i inne specjalne pociągi, zorganizowane dla członków organizacji kombatanckich, kulturalnych i innych uczestników. Wszystkim, decyzją Ministerstwa Komunikacji, przysługiwała z tej okazji 75% zniżka na przejazd pociągami.³⁸ Dla nich były zarezerwowane, na czas rewii, miejsca na Błoniach, naprzeciw trybun, wzdłuż

Alei 3 Maja. Rozdziałem tych miejsc zajmował się sekretariat okręgowego Związku Legionistów przy ul. Garncarskiej 1.³⁹

Przyjeżdżający do Krakowa goście cieszyli szczególnie branżą krakowskiego kupiectwa. Wychodząc temu naprzeciw, władze miejskie zezwoliły na prowadzenie handlu w Krakowie przez całą noc z 5 na 6 i 6 na 7 października.⁴⁰

We czwartek między godz. 17 a 19 przygotowano drobną atrakcję dla ludności. Na tle Sukiennic, od strony ul. Szewskiej, orkiestry wojskowe dały swój koncert; w przerwie przemówienie okolicznościowe wygłosił poseł na Sejm z Krakowa dr Tadeusz Dybowski. 75 harcerzy chodziło z puszkami, pobierając opłatę w wysokości 20 groszy. Cały dochód z koncertu przeznaczono na budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego.⁴¹

Dnia następnego, w piątek, 7 października, rozpoczęły się uroczystości. Rankiem przeszedł nad Krakowem deszcz, którego tak obawiali się uczestnicy, ale wkrótce wiatr chmury rozpędził i przez cały czas była piękna, słoneczna pogoda.

Od godz. 7 przybywały do miasta wyznaczone pułki kawalerii ze swych miejsc kwaterunkowych spod Krakowa. Wjeżdżały do Krakowa dwiema grupami.

Kolumna północna (1 p. szwoleż., 3, 7, 15, 17 p. ułanów, 4 p. strz. konnych) złączyły się w jeden korowód na początku ul. Długiej i ruszyły ulicami: Długą — św. Filipa — pl. Matejki — Floriańską na Rynek Gł., skąd Linia A-B w ul. Szczepańską — Podwale — Piłsudskiego na Błonia.

Pułki kolumny południowej (1, 5, 10 p. strz. konnych, 8, 20, 24 p. ułanów) od strony Podgórza, ul. Mogiłskiej i ul. Warszawskiej, złączyły się pod Pocztą Główną, skąd ul. Sienną, poprzez Mały Rynek wjeżdżały do Rynku Gł., skręcały w lewo, w Linie G-H, następnie w ul. Wiślną — Straszewskiego — Smoleńsk na Błonia.

Krakowianie mieli nie lada widowisko. Najwięcej gapiów zebrało się na wprost kościoła Mariackiego, gdyż tu był punkt gdzie spotykały się obie kolumny — gdy jedne pułki wjeżdżały z ul. Floriańskiej w prawo (Linia A-B), równocześnie pułki z drugiej kolumny, z Małego Rynku kierowały się na lewo (Linia G-H). „Wspaniały to był widok. Publiczność przebiegała z jednej strony chodnika na drugi, nie wiedząc, których pułków wspaniała postawę, barwność, orkiestrę podziwiać.”⁴²

Właściwa uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano mszą św. w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Agnieszki przy ul. Dietla. Przybył prezydent Mościcki, wprowadzony przez biskupa polowego Józefa Gawlinę. Widać było premiera Jędrzejewicza, wojewodę Kwaśniewskiego, arcybiskupa Sapiehę, gen. Łuczyńskiego i innych dostojników. Inne osoby mogły wejść tylko za zaproszeniami, ze względu na to iż kościół ten nie jest zbyt obszerny. Specjalny program muzyczno-chórny przygotował Władysław Zychowicz (wicedyrektor Kasy Chorych!). Wystąpił chór Cecyliński męski i chłopięcy pod dyr. prof. Jana Nowaka, orkiestra symfoniczna pracowników Kasy Chorych pod kierunkiem Franciszka Schaefera oraz Zbysław Woźniak (artysta operowy) i Piotr Kruszew-

ski (artysta dramatyczny). Po nabożeństwie wszyscy odśpiewali hymn „Boże coś Polskę”.⁴³

Tymczasem wyznaczone miejsca na Błoniach zapełniały się. Przede wszystkim pozajmowane były trybuny. Szczęśliwcy z biletami przechodzili przez potrójną kontrolę sprawdzających, a wejście na trybuny było tylko jedno — od strony ul. Słonecznej (teraz B. Prusa). Pozostałe resztki biletów na miejsca stojące sprzedawano jeszcze w specjalnie ustawionej kasie na pl. Na Stawach od strony ul. Senatorskiej do godz. 10 (była prośba władz miejskich do obywateli, aby dla porządku trybuny były pozajmowane właśnie do tej godziny). Osoby oficjalne, w celu uniknięcia nieporozumień przechodziły do swych łóż trzymając wysoko odpowiednie przepustki wydawane na tę okazję przez Dowódcę 5 Dywizjonu Żandarmerii ppłk. Tadeusza Podgórskiego.⁴⁴

Warto dodać, iż cały dochód ze wstępu na trybuny przeznaczony był na budowę gmachu Muzeum Narodowego.

Naprzeciw trybun wzdłuż Alei 3 Maja zajęły miejsca delegacje różnych organizacji kombatanckich, społecznych, kulturalnych (ok. 30 000 osób)⁴⁵.

Za nimi, na całej Alei 3 Maja od Oleandrów do Cichego Kącika stała masa widzów — tam wchodził każdy kto chciał, za darmo. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zalegało wzgórze Sikornika, Salwator i Kopiec Kościuszki mając piękny, panoramiczny widok na Błonia, stąd też „chwalili sobie także bardzo te zielone trybuny”.⁴⁶

Reporter napisał później: „Niełatwo było na Błoniach kierować falą ludzką, która liczyła co najmniej 200 000 głów. Sprawiedliwość jednak każe przyznać,

że policja stanęła na wysokości zadania i spisała się świetnie. Dość wspomnieć, że żadnego wypadku nie było, nikogo nie zgnieciono, ani nie stratowano.”⁴⁷

Dla tych wszystkich, którzy z różnych powodów nie mogli osobiście przybyć, rozgłośnia Polskiego Radia w Krakowie transmitowała obszernie wszystkie najważniejsze momenty uroczystości.

W tym dniu w Krakowie można było zakupić pamiątkowe odznaki proj. Kazimierza Witkiewicza „w formie artystycznej tarczy na której uwidoczniono buławę złożoną na krzyż, datę odsieczy Wiednia oraz datę rewii 6 października, wreszcie inicjały Króla Jana III i Marszałka Piłsudskiego”.⁴⁸ Odznaki te w dwóch odmianach: miedziane po 1 zł i srebrne po 3 zł wykonano w warsztatach Muzeum Przemysłowego im. A. Baranieckiego przy ul. Smoleńsk. Jak się później okazało w sumie sprzedano odznak obu rodzajów za 1844 zł. Cały dochód poszedł na budowę Muzeum Narodowego.⁴⁹

Wzdłuż środkowej linii Błoni ustawiły się pułki w takiej kolejności w jakiej miały odbywać defiladę.

Stały kolejno, patrząc z trybun, od lewej (od ul. Piastowskiej): 1 p. szwoleżerów, 7, 15, 20, 17, 24 p. ułanów, 1, 10, 4 p. strzelców konnych, 3 p. ułanów, 5 p. strzelców konnych i 8. p. ułanów. Wszystkie pułki były ustawione w regularnych czworobokach. „Każdy pułk okwiecony odmienną barwą proporczyków, przed każdym pułkiem biały bukiet orkiestry na siwych koniach. Cała ta masa stoi nieruchoma, jak w ziemię wrośnięta, tylko barwne proporczyki migotają na wietrze. Odpowiada im łopotanie chorągiewek zdołających trybuny”.⁵⁰

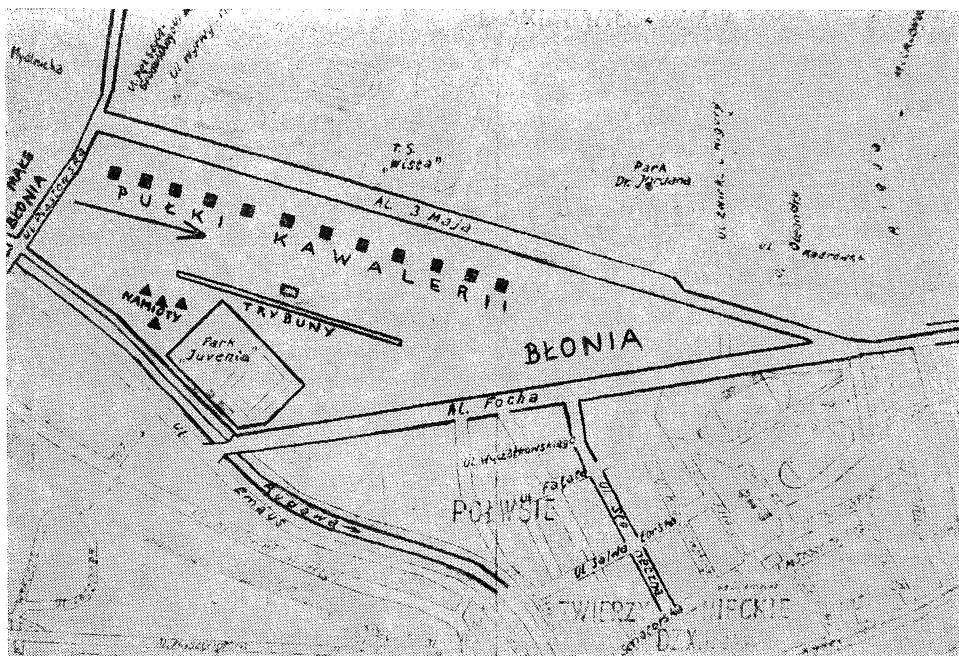
Zaczęła też swoją pracę ekipa filmowa, jeżdżąc po Błoniach wozem ciężarowym z aparaturą firmy „Fox Mowietone News”. „Filmują wszystko, by móc nieobecny i całemu światu dać wierny obraz malowniczej uroczystości”.⁵¹

Punktualnie o 10³⁰ wyjechał na koniu galopem z Małych Błoni w towarzystwie adiutanta inspektor armii gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer i rozpoczął przegląd pułków, zatrzymując się przed każdym i odbierając meldunki. „To tylko wstęp jak Anioł Pański odśpiewany w kościele przed nabożeństwem.”⁵²

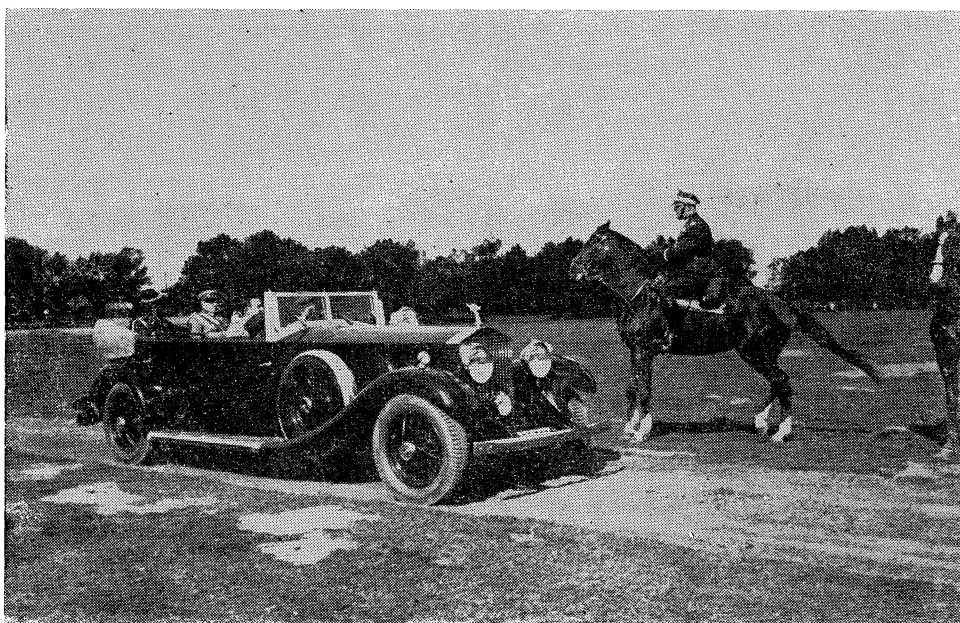
Po przeglądzie gen. Dreszera nastąpiły jeszcze chwile oczekiwania. „Wtem jakby iskra przeszła przez publiczność”.⁵³ Potężne wiwały zaanonsowały pojawienie się Piłsudskiego. Z trzeciego mostu na Rudawie (od ul. Piastowskiej), poprzez wybudowaną na tę okazję dekoracyjną bramę, wjechał odkryty, niebieski samochód w otoczeniu kilku adiutantów na koniach. Miejsce tylne zajmował marszałek, w towarzystwie płk. Warthy, dowódcy 1 P. Strzelców Podhalańskich, specjalnie przydzielonego marszałkowi i na czas uroczystości, zwracającemu uwagę charakterystyczną peleryną i kapeluszem. Pewne zdziwienie wywołał fakt, iż zaraz samochód zatrzymał się; to Piłsudski zamienił się miejscem z pułk. Warthą, marszałek chciał siedzieć w samochodzie podczas przeglądu od strony ustawionych pułków. Podjechał gen. Orlicz-Dreszer i złożył meldunek marszałkowi, po czym samochód przejechał przed kawalerią. Poszczególni dowódcy pułkowi składali teraz z kolei meldunki samemu Piłsudskiemu, poprzedzone fanfarami kolejnych orkiestr. Przez cały ten czas towarzyszyły Piłsudskiemu nie milknące owacje tłumu.

2. Odznaka pamiątkowa uroczystości 6 października projektowana przez Kazimierza Witkiewicza





3. Plan sytuacyjny Błonia 6.X.1933 r. (oprac. autora)



4. Przyjazd marszałka Piłsudskiego na Błonia

Po przeglądzie Piłsudski udał się do parku „Juwenii”, za trybunami, gdzie ustawiono kilka namiotów. Tam marszałek, pełniąc honory gospodarza, podejmował śniadaniem przedstawicieli władz miejskich, kleru, wojskowości oraz korpus dyplomatyczny wraz z attachés wojskowymi. Jak donosił plotkarsko reporter „Światowida”, spożywano „wódeczkę, kanapki, polędwicę na gorąco i inne smakołyki.”⁵⁴ Będąc jednym z szarych widzów dodawał następnie: „Całe szczęście, że obok trybun jest także cywilny bufet Hawelki otwarty dla wszystkich, którzy mają pieniądze i ochotę. Zainstalował się także wózek z parówkami.”⁵⁵

Przed oczyma publiczności rozegrała się kolejna malownicza scena. Czworoboki, dotąd nieruchome, ruszyły z miejsca w szyku trójkowym i udały się na Małe Błonia, aby ustawić się do defilady. „Na ostre wezwanie trąbki zakolysały się przytroczone do siodła lance, kopyta zatupały w miejscu, setki ostróg błysnęły szerokim łukiem nad łękami kulbak. Jeźdźcy obrócili wierzchowce w prawo, ściągając krótko wodzami parszające pyski i odjechali trójkami.”⁵⁶ Następnie „barwna wężownica pułków — z których część skręcała do Cichego Kącika, część zaś bezpośrednio jechała ku Rudawie — okryła całe Błonia różnobarwnymi proporczykami.”⁵⁷

Wszyscy oczekiwali teraz przybycia prezydenta Mościckiego. Śniadanie w namiotach dobiegło końca i goście wyszli ażeby zająć wyznaczone miejsca przed przyjazdem prezydenta. Żywe komentarze wzbudziło pojawienie się przed trybunami attaches wojskowych. „Kobietom najbardziej podoba się oficer węgierski, bo naprawdę mężczyzna jak malowany. Powszechną sensację budzi pojawienie się dwóch oficerów niemieckich. Salutują na wszystkie strony i rozmawiają swobodnie z towarzyszami. Przedstawiciel sowiecki jest niski i krępy. Bluzę ma prawie po kolana. Japończyk zjawił się w długich spodniach, wszyscy inni w butach z cholewami”.⁵⁸

Generałowie i attaches pomaszzerowali ku małej trybunie marszałka, ustawionej w dość znacznej odległości przed trybunami, na wprost łoża prezydenta R.P. i odbijającej się od zieleni Błoń czerwonym, jedwabnym obiciem z dużym orłem wojskowym od frontu. Na prawo od niej ustawili się w długim szeregu wspomniani przedstawiciele wojskowi państw obcych i Polski. W końcu o 12²⁰ pojawił się ponownie Piłsudski i przeszedł do swojej trybuny. „Wita go grzmot oklasków. Marszałek idzie wolno, salutując na wszystkie strony. Jest ubrany w siwy mundur i maciejówkę. Na piersiach Jego widnieje wielka wstęga orderu Virtuti Militari (...) Oczy wszystkich skierowują się na siwy mundur Marszałka. Każdy chce zobaczyć tę legendarną postać, która stała się osią dziejów Niepodległej Polski.”⁵⁹ Za Piłsudskim postępował pułk. Wartha; razem też weszli na trybunę marszałka. Malownicza postać pułk. Warthy przypadła do gustu publiczności. Jak napisał później gen. Wieniawa-Długoszowski „cała armia jest wdzięczna pułkownikowi Warcie (sic!) za to, że tak pięknie, tak porywająco wyglądał, że Panu Marszałkowi tak

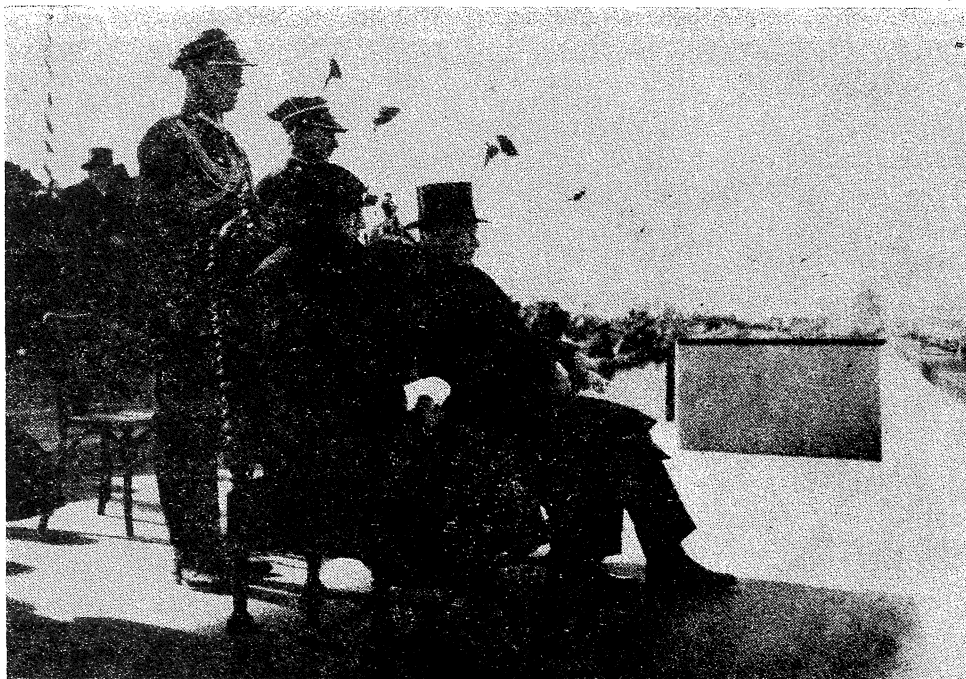
było z nim do twarzy.”⁶⁰ Od razu też tłum fotografów obległ trybunę.

Reporterzy zauważyli, że stary marszałek, zwrócony na trybunie nieco w prawo, długo patrzył na drzewa przesłaniające pamiętne dla niego miejsce wyznaczone teraz przez ul. Oleandry i skrzyżowaną z nią ul. Kadrówki (obecnie Biblioteczną). Wszak stamtąd 19 lat temu, 6 sierpnia 1914 r., na jego rozkaz wyruszyła do boju o wolną Polskę I Kompania Kadrowa. Jej dowódca, obecnie generał Tadeusz Kasprzycki, przyglądał się z trybun uroczystości. Kilka dni wcześniej, tamtego pamiętnego sierpnia, wyruszył za kordon pierwszy patrol ułański, siedmiu młodych chłopców. Teraz, podczas tego słonecznego, październikowego dnia, gdy kawaleria Polski Odrodzonej miała swoje wielkie święto, trudno było o nich nie pamiętać. Z tamtej siódemki przyjechali do Krakowa: Janusz Głuchowski, Stanisław Grzmot-Skotnicki, Ludwik Kmicic-Skrzyński i Stefan Hanka-Kulesza. Ówczesny dowódca tej grupy Władysław Belina-Prażmowski zasiadał na trybunach wraz z innymi gośćmi. Wspominając z tego miejsca przeszłość czyż mógł marszałek przewidzieć, że ogląda Oleandry, wraz z tak znaczącym dla jego działalności Krakowem, po raz ostatni w życiu?

Ok. 12³⁰ przybył samochodem na Błonia prezydent Mościcki. Rozległy się dźwięki hymnu narodowego. Prezydent zasiadł w swojej łożu centralnie położonej na trybunach, zdobionej od frontu dużym stylizowanym orłem. Obok prezydenta zasiadła marszałkowa Piłsudska. Łoże boczne już były zajęte przez premiera Janusza Jędrzejewicza wraz z ministrami, wśród których zwracało uwagę kilku generałów z Ministerstwa Spraw Wojskowych. Widoczni byli marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski, marszałek Senatu Wła-



5. Wojciech Kossak — „Rewia kawalerii w Krakowie”. Oryginał w zbiorach krakowskiego Muzeum Narodowego. W lewym, dolnym rogu, powyżej sygnatury dedykacja artysty: „Miastu mojemu / pracę tę poświęcam”. Fot. z: K. Olszański — „Wojciech Kossak”. wyd. III. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. 1982. poz. 214.



6. Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki i marszałkowa Aleksandra Piłsudska w łożu honorowej na trybunach oglądający defiladę

dysław Raczkiewicz, były premier Walery Sławek, grupa wojewodów, posłowie i senatorowie, duchowieństwo. Wśród przedstawicieli państw obcych byli m.in. ambasadorowie Francji, Wielkiej Brytanii, U.S.A., posłowie Czechosłowacji, Węgier, Lotwy, Austrii, Związku Radzieckiego, Rumunii, Niemiec, Grecji, Portugalii, Brazylii. Osobną łożę zajmowali przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i duchownych województwa krakowskiego i miasta Krakowa.

Zaraz po przyjeździe prezydenta marszałek Piłsudski dał „energicznym gestem” znak pułkom, że mają rozpocząć defiladę.

Od Małych Błoń wyjechał na koniu ponownie gen. Orlicz-Dreszer. Zatrzymał się przed Piłsudskim i zdał mu raport, po czym zajął miejsce obok trybuny marszałka. Rozpoczęło się długo oczekiwane widowisko. Ruszyły teraz kłusem rozwinięte plutony pułki, prowadzone przez swoich dowódców na czele pocztów sztandarowych salutowanych przez marszałka.⁶¹ Wszyscy ułani dzierżyli w dłoniach lance z proporcami o barwach pułkowych. Defiladzie przygrywały kolejne orkiestry defilujących pułków.

Najpierw przedefilowały trzy pułki odznaczone Srebrnymi Krzyżami Virtuti Militari: 1 P. Szwoleżerów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z Warszawy, prowadzony przez płk. Antoniego Trzaskę-Durskiego, 7 P. Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego z Mińska Mazowieckiego z płk. Julianem Filipowiczem, 15 P. Ułanów Poznańskich z Poznania z płk. Konradem Zembrzuskim.

Następnie widzowie oglądali 20 P. Ułanów z Rzeszowa dowodzony przez płk. Edwarda Godlewskiego noszący imię patrona uroczystości — króla Jana III Sobieskiego.

Za nim przekłusowały 17 P. Ułanów Gnieźnieńskich z Leszna Wielkopolskiego z płk. Aleksandrem Pra-

głowskim oraz 24 P. Ułanów z Kraśnika dowodzony przez płk. Kazimierza Dworaka.

Następnie defilowały trzy pułki strzelców konnych: 1 P. Strzelców Konnych Raszyńskich z Garwolina z płk. Adamem Zakrzeskim, 10 P. Strzelców Konnych z Łańcuta z płk. Piotrem Skuratowiczem, 4 P. Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej z Płocka z płk. Mikołajem Więckowskim.

Po nich marszałek Piłsudski salutował 3 P. Ułanów Śląskich z Tarnowskich Gór pod dowództwem płk. Kazimierza Żeliszewskiego i 5 P. Strzelców Konnych z Dębicy z płk. Ignacym Kowalczewskim.

Defiladę zamykał szczególnie serdecznie witany 8 P. Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego z Krakowa dowodzony przez płk. Kazimierza Masztalerza. Ten ostatni pułk, jako jedyny, jechał nie kłusem, ale dla większego efektu w tzw. „kurzgalopie”.⁶²

Defilada została zakończona. Trwała około 40 minut. Wszyscy świadkowie są zgodni, iż było to widowisko nieprzeciętne, porywające. Oglądający rewie od strony Alei 3 Maja, wówczas jako uczeń, znany pisarz Jan Józef Szczepański wspominał po latach:

„Po drugiej stronie, niemal naprzeciw, ujrzałem go (Piłsudskiego — J.N.) ponad poręczą wąskiego, spowitego w biel i czerwień podium, górującego ponad dwoma niższymi skrzydłami trybuny, upstrzonej galonami i wężykami generalskich szlifów. Wyglądał jak stary szyper na mostku swojego kutra. Dziadek. Mimo odległości rozpoznawalny nieomylnie. Ten ze znaczków pocztowych, z ilustracji w szkolnych czytankach. Przygarbiony, nastroszony — coś z dzika, coś z sędziwego, osowiałego orła. Siwa kurtka, miękka maciejówka wciśnięta nisko na czoło. Za nim wyprężony adiutant w pelerynie, w podhalańskim kapeluszu z długim piórem. Ale on sam jakby zupełnie osobny, jakby nie miał nic wspólnego z całą tą mar-

sową kokieterią. W ogóle z innego czasu. Defilada już się zaczęła. Nadciągające sztandary wpadały przed trybuną w wyciągnięty galop. Najpierw orkiestry na długogrzywych siwkach. Dudnienie kotłów, błyski i łoskot czynieli, trąbki zachylające się w pędzie, rozwiane białe i czerwone kity buńczuków. Potem fale dobranych maściami końskich karków i grzbietów, pochylonych, migocących drobno proporczyków u lanc, barwnych otoków — błękitnych, amarantowych, cytrynowych, białych — błyskających w słońcu szabiel. A dołem wstrząsający ziemią tętent, ogromny, głuchy grzmot, który wypełniał mnie drżeniem tak gwałtownym, że z trudem łapałem oddech przez szczękające zęby i czulem dygotanie żeber.

Szara figurka na trybunie sterczała nad tą rozpędzoną lawiną, jakby pogrążona w sennej kontemplacji. Tylko gdy dołem przebiegały pułkowe sztandary, podnosiła z wolna (jakby z namysłem czy wysiłkiem) ramię, niosąc ku skroni polyskującą pałeczkę — marszałkowską buławę. Wydawał się bardzo osamotniony.⁶³ Jeszcze jedna ocena, prosta, bez literackich upiększeń. Ocena anonimowego widza, który wykrzyknął do stojącego obok kolegi: „*No! Dzisiaj, to bracie miał Kossak na co patrzeć!*”⁶⁴

Marszałek Piłsudski był wyraźnie zadowolony z opisu kawalerzystów. Po defiladzie zszedł z trybuny i podszedł do stojących koło niej generałów „z którymi żywo komentował przebieg uroczystości.”⁶⁵ Generał Wieniawa-Długoszowski wspominał: „Z jakim niepokojem oczekiwaliśmy jej (t.j. rewii — J.N.) początku, z jaką radością obserwowaliśmy jej przebieg i co się z nami działo zwłaszcza w tym momencie, gdy po skończonej defiladzie podszedł do nas Pan Marszałek, zadowolony i uśmiechnięty i odpowiadając na nasz ukłon, oznajmił nam: „*No, gratuluję wam, panowie kawalerzyści, defilada wypadła pięknie.*”⁶⁶

Mniej więcej kwadrans po godz. 13 zszedł z trybuny prezydent Ignacy Mościcki i przy dźwiękach hy-

mnu państwowego wsiadł do samochodu i odjechał na zamek wawelski.

Po odjeździe prezydenta marszałek podszedł do attaches wojskowych i przeprowadził z nimi krótką, grzecznościową rozmowę. Obecni zwrócili uwagę, że dłużej rozmawiał z attache wojskowym Francji płk. d'Arbonneaux, oraz (co wywarło bardzo sympatyczne wrażenie) Turcji Nadi Beyem.

„Potem otoczony wielotysięcznym tłumem, który oblegał go z bliska, odjechał w towarzystwie wojewody lwowskiego Beliny (Prażmowskiego) wśród entuzjastycznych okrzyków.”⁶⁷ Piłsudski widocznie nie mógł sobie odmówić rozmowy z ulubionym Władkiem Beliną z Legionów. Mówiąc na marginesie strój płk. Beliny wzbudził pewne rozczarowanie. Reporter zanotował na ten temat rozmowę z tłumem:

„— A ten w cylindrze, to pierwszy ułan polski, wojewoda Belina-Prażmowski.

— Co? Ułan w cywilu?

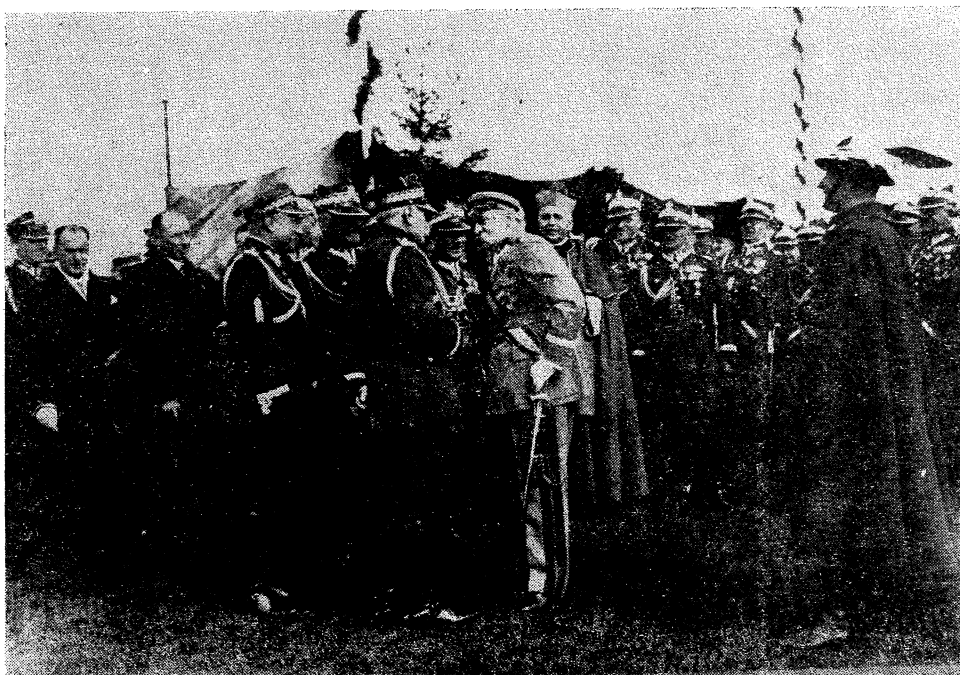
Szarej masie nie może się pomieścić w głowie, że twórca polskiej kawalerii zjawił się w cywilu.”⁶⁸

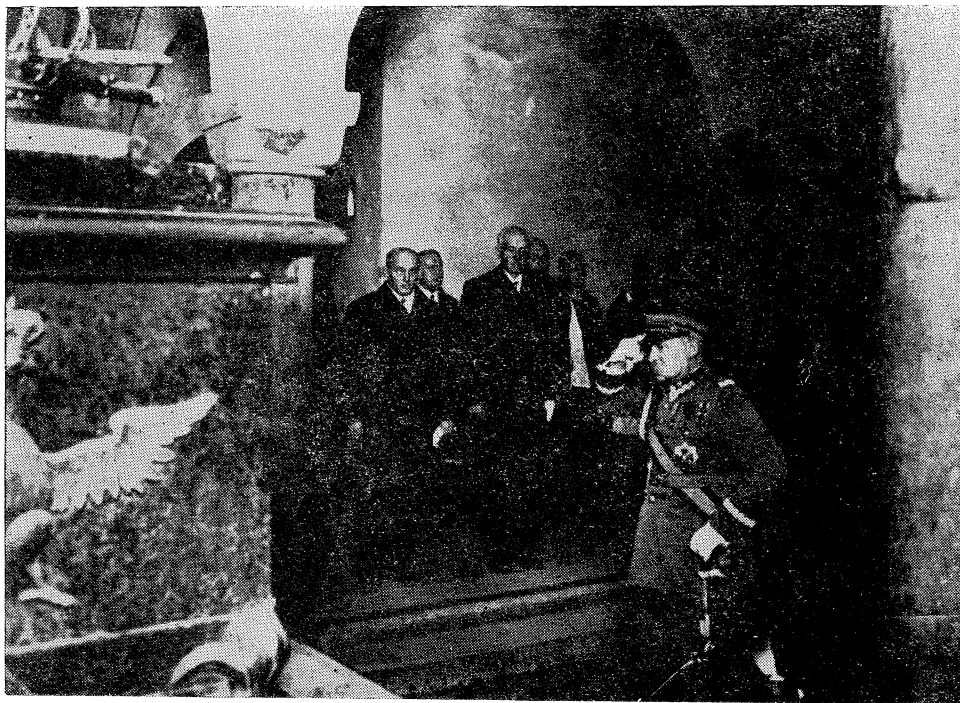
Po południu odbyła się w Katedrze Wawelskiej niejako druga część uroczystości. Bardziej kameralna i bardziej przejmująca — hołd pamięci króla Jana III Sobieskiego oddany przez marszałka Piłsudskiego w imieniu całej armii polskiej.

Na placu przykatedralnym ustawiły się szwadrony honorowe 4 pułków biorących wcześniej udział w defiladzie: 1 p. szwoleżerów, 7 i 15 p. ułanów (a więc z tych pułków, które były odznaczone Krzyżem Virtuti Militari) oraz, co zrozumiałe, 20 p. im. króla Sobieskiego.

Około godz. 14 zaczęli napływać członkowie rządu, duchowieństwo, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, attaches wojskowi i inni zaproszeni goście. Przed schodami prowadzącymi do Katedry ustawili się generałowie i wyżsi wojskowi.

7. Po defiladzie. Marszałek w rozmowie z generałami





8. Hołd królowi Janowi III Sobieskiemu w krypcie św. Leonarda. Przy ścianie stoją od lewej: premier J. Jędrzejewicz, szef kancelarii cywilnej Bronisław Hetczyński, prezydent I. Mościcki, biskup polowy J. Gawlina, dowódca OK Nr V gen. A. Narbut-Łuczyński, ks. metropolita A. Sapieha.

O godz. 14¹⁰ przybył prezydent Mościcki z premierem Jędrzejewiczem wraz z kilkoma osobami towarzyszącymi. Powitany i wprowadzony przez arcybiskupa Sapiehę wszedł do Katedry i wraz z premierem udał się do krypty św. Leonarda.

Kwadrans potem przyjechał marszałek Piłsudski w towarzystwie pułkownika Warthy. Ustawione szwadrony sprezentowały broń, po czym Piłsudski przeszedł przed frontem starszyny oficerskiej. Następnie zatrzymał się przed generałami, aby udzielić im ostatnich wskazówek.

Uczestnik tej inscenizacji gen. Długoszowski napisał w kilka dni później:

„Już kiedy zebranym przed Katedrą wyższym oficerom dawał Pan Marszałek swe instrukcje, przeczuwaliśmy niejasno, że będziemy aktorami, a raczej świadkami niezwyklej sceny. Instrukcje Komendanta były zadziwiająco szczegółowe:

— „Będziecie panowie tworzyli oddział, maszerujący dwójkami, zwarty oddział wojska, bo macie reprezentować całe wojsko. Macie zapiąć pod brodą podpinkę u czapek, jak oddział na służbie. Musicie maszerować równym krokiem. Uważajcie. Ja was prowadzę. Musicie przejść przez nawę Katedry, wybijając krok. Do krypty z prochami króla Jana wiedzie szesnaście schodów. Aby móc maszerować sprawnie musicie między jedną parą a drugą zostawić jeden stopień wolny. Inaczej będziecie się potracali. Nastąpi zamęt. Na dziesiątym schodzie jest skręt w prawo, idący po prawej ręce musi mieć na względzie ten fakt, pamiętać o nim, by na wąskich z powodu zakrętu schodach nie przewrócić się. Krypta z prochami króla jest tak płytka, że czoło oddziału stanie już przed sarkofagiem, podczas gdy ogon będzie jeszcze

zstępował ze schodów. Czoło zatem musi maszerować w miejscu aż do mej komendy — stój. Na mój rozkaz — baczność! — salutujecie wszyscy. Wraz ze mną odejmujecie palce od daszków potem wyprowadzam was z Krypty. Oddział rozwiążę w nawie kościelnej komendą: Czapki zdjąć! Służba wasza skończona, rozchodzimy się, ja na swoje miejsce, wy na wasze dla wysłuchania „Te Deum”. Zrozumieli panowie?”

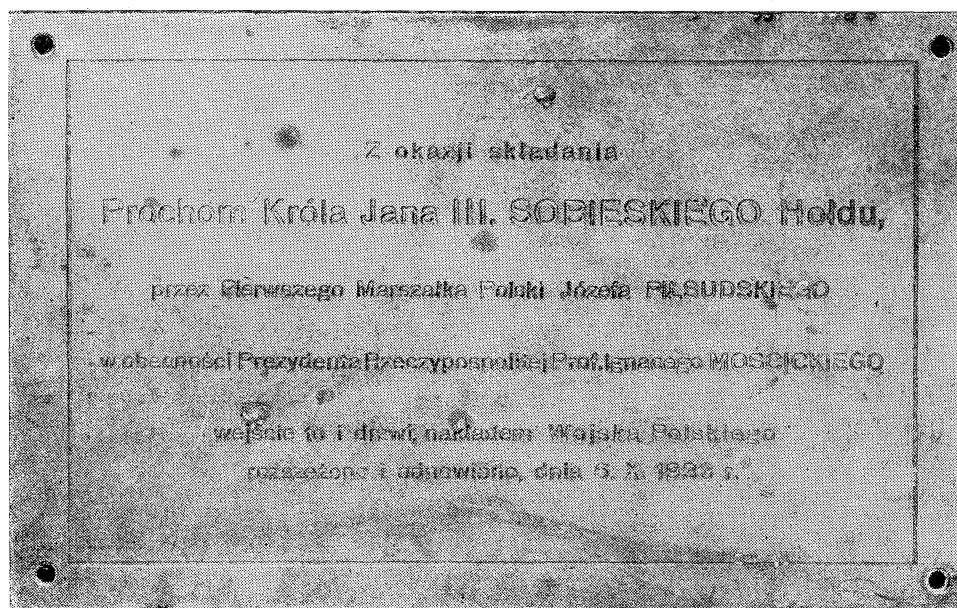
Nastąpiła chwila pauzy — rzut oka na zegarek — ostrzegawcze — zaczynamy — i rozkaz:

Naprzód marsz!

Ruszyliśmy. Ruszyliśmy, wybijając starannie krok, jak przystało starym żołnierzom, ruszyliśmy tym jedynym w swoim rodzaju oddziałem, inspektorów armii i dowódców większych jednostek kawalerii.”⁶⁹

Oddział złożony z 24 generałów i wyższych oficerów pomaszerował do Katedry Wawelskiej drogą sercu każdego Polaka. Rozległ się miarowy stukot żołnierskich butów. Żona marszałka, Aleksandra Piłsudska, stojąca z córkami na wyznaczonym przez męża miejscu przy wejściu do podziemi (przed Kaplicą Świętokrzyską) wspominała po latach: „Zejście tej delegacji, (tj. oddziału — J.N.) prowadzonej przez Piłsudskiego zrobiło na mnie największe wrażenie. Szli miarowym krokiem w czapkach z podpinkami służbowo opuszczonymi pod brodę z twarzami pełnego, głębokiego skupienia. Wyglądali jak średniowieczni rycerze. Cisza panowała w kościele taka, że czekało się czy nie zaszumią skrzydła husarii Sobieskiego, aby razem z nimi uczcić zwycięskiego wodza.”⁷⁰

W nastrojowej scenerii słabo oświetlonej romańskiej krypty, pomiędzy jej surowymi kolumnami marszałek zatrzymał oddział komendą — „stój!”. Na wprost wyniosłego sarkofagu króla Jana III stanął



9. Tabliczka pamiątkowa umieszczona na drzwiach zamykających wejście do krypty św. Leonarda, mosiądz, 16×25,5 cm., wyk. Jakub Walenta, Kraków. Obecnie w Muzeum Katedralnym na Wawelu.

obecny Wódz Naczelny, za nim w niewielkiej odległości, w dwuszeręgu przedstawiciele polskiego oręża. Z prawej strony, przy ścianie stał prezydent Rzeczypospolitej wraz z premierem Jędrzejewiczem, biskupem polowym J. Gawliną, ks. metropolitą krakowskim Sapiehą, dowódcą OK Nr V gen. Narbutem-Luczyńskim i jeszcze paroma osobami.

W ciszy głębokiej rozległ się głos marszałka:

„Panie Prezydencie Rzeczypospolitej w imieniu wojska składam hołd Królowi Polskiemu Janowi III Sobieskiemu, Wielkiemu Wodzowi, który odnosił wspólnie zwycięstwa.”⁷¹

Marszałek wydał rozkaz: „baczność!” i salutując wraz z oddziałem zastygł nieruchomo przed sarkofagiem. „Stanęliśmy w ukłonie wojskowym, z dwoma palcami przy daszkach czapek, wyprężeni jak struny. W ciszy słyszeliśmy przyspieszony, gwałtowny łomot własnych serc. Wtem w ciszę tę wtargnął huk armat donośny, chociaż przytłumiony grubymi murami.

Jeden... drugi... trzeci... czwarty... Po strzałach, jak gdyby torujących mu drogę, wdarł się poprzez mury, poprzez krużganki, poprzez nawę kościelną, dźwięk Zygmunta, uroczysty, nabrzmiały powagą, głos żywy, wołający ku niebiosom, okrzykujący ziemi całej polskiej nabożeństwo raz na lat setki odprawiane.”⁷²

Zgodnie z poleceniem ks. Sapiehy po pierwszych dźwiękach Zygmunta odezwały się dzwony we wszystkich świątyniach krakowskich. Towarzyszył im nadal trwający salut artyleryjski. W sumie bateria 155 mm haubic, ustawiona na wale wiślanym, przy zakolu Wisły (na wprost Dębnik) oddała 21 strzałów.⁷³

W ten podniosły nastrój w krypcie św. Leonarda znieściska wdarł się ostry, metaliczny dźwięk. Nieprzewidziany, ale jakże symboliczny w swej wymowie. Przypadek zrzucił, że właśnie w tej chwili od stojącej (wtedy) obok bogatej trumny króla Władysława IV odczepił się kawał blachy złoczonej i upadł na posadzkę.⁷⁴

Pierwszy z krypty wyszedł prezydent Mościcki i udał się do prezbiterium, gdzie zajął specjalnie dla niego przygotowane miejsce pod baldachimem. W chwilę później wyszedł Piłsudski na czele generałów i w nawie bocznej rozkazem „czapki zdjąć!” rozwiązał oddział, po czym udał się przed ołtarz główny. Ks. metropolita Sapieha w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu liczego kleru zaintonował „Te Deum”. Po modlitwach wszyscy w Katedrze odśpiewali „Boże coś Polskę”. Uroczystość była skończona.

Bezpośrednio potem Piłsudski w towarzystwie generalicji udał się na zamek, zaproszony na zwiedzenie wystawy poświęconej królowi Sobieskiemu, po której oprowadzał go kustosz dr Stanisław Świerż-Zaleski. „Zabawił na wystawie trzy kwadransy.”⁷⁵

O godz. 17 w Kasynie Garnizonowym przy ul. Żybkiewicza (obecnie Bitwy pod Lenino) odbył się obiad z udziałem marszałka. Na tę okazję Muzeum Narodowe udostępniło szereg eksponatów na udekorowanie sal. Prezydent miasta dr Kaplicki ofiarował imieniem miasta marszałkowej Piłsudskiej i jej córkom okolicznościowy dar. Dla marszałkowej książkę dyr. Feliksa Kopery pt.: „Muzeum Narodowe w Krakowie” pięknie oprawną w „niebieską skórę kozłową”, z tłoczonym w złocie herbem naszego miasta. Na futerałach ze skóry białej widniały inicjały marszałkowej. Córki dostały po notatniku oprawnym w skórę, z ołówkami. Na notatnikach widniały również inicjały córki Piłsudskiego. Oprawy i karnety projektował Alfred Holender a wykonano je w zakładzie introligatorskim Roberta Jahody przy ul. Gołębiej 4.⁷⁶

Pełen atrakcji dla Krakowa dzień dobiegał powoli końca. Jeszcze o godz. 21 odbyła się w Teatrze im. J. Słowackiego akademii wojskowa, na której główny punkt stanowił okolicznościowy odczyt gen. Wieniawy-Długoszowskiego. (Nota bene dyrekcja Teatru zażyczyła sobie od władz miejskich za udostępnienie sali na ten dzień — 885 zł.⁷⁷).



10, 11. „Wróble na dachu” z 8.X.1933 r. — strony: tytułowa i ostatnia. Cały numer tego humorystycznego czasopisma poświęcony był uroczystościom krakowskim widzianym w krzywym zwierciadle satyry. Zjadliwość satyryków, jak widać, nie omijała, nawet oficjalnie samego marszałka

Uwaga: Wszystkie fotografie, za wyjątkiem nr 3, 5 i 9, ze zbiorów Muzeum Historycznego m. Krakowa



O godz. 22³⁰ prezydent Mościcki wydał raut w swoich apartamentach na Wawelu dla zaproszonych gości.

Nieoficjalny wyjazd do Warszawy prezydenta Mościckiego, premiera Jędrzejewicza, marszałka Piłsudskiego, korpusu dyplomatycznego nastąpił z Dworca Głównego o godz. 2⁰⁵ w nocy. Pięknie iluminowany Kraków zęgnął swoich dostojnych gości. Zęgnął marszałka Piłsudskiego, który to miasto oglądał po raz ostatni.

Premier Jędrzejewicz wspominał po latach: „dotychczas mam żywo w oczach, jakby z Matejkowskiej palety wyczarowany, cud rewii jazdy na Błoniach i ten najmiłszy Kraków, uniwersyteckie miasto mojej młodości, rozbrzmiewające wówczas rozgwarem ulic, przepełnionych ułańskimi mundurami i roześmianymi twarzami dziewcząt krakowskich. Wszystko było najwyższej klasy artystyczną wizją w życie wcieloną i nie lada trzeba było mistrza, aby pomysł ten powziąć i tak go na scenie dziejowej za-inscenizować.”⁷⁸

P R Z Y P I S Y

¹ Jędrzejewicz Janusz, *W służbie idei*, Londyn 1972, s. 190.

² W tym czasie wejście do grobów królewskich znajdowało się przed kaplicą Świętokrzyską.

³ Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, s. 190—191.

⁴ tamże, s. 192.

⁵ Pensja premiera wynosiła wtedy ok. 1300 zł, oprócz tego posiadał bardzo skromny fundusz dyspozycyjny na ściśle określone cele reprezentacyjne. Swoboda dysponowania tym funduszem przez premiera była określona do minimum. Stąd kłopot z owymi 200 tys. zł spadł na głowę min. skarbu Władysława Zawadzkiego, Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, s. 192.

⁶ Piłsudska Aleksandra, *Wspomnienia*, Londyn 1960, s. 356.

⁷ Jędrzejewicz Wacław, przypis w: Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, s. 194. Na marginesie należy dodać, że na forum publicum Piłsudski nigdy nie czynił Mościckiemu żadnych afrontów. Wprost przeciwnie, zawsze podkreślał pozycję prezydenta RP. Stąd n.p. on przyjechał do Mościckiego na zamek a nie odwrotnie.

⁸ „Głos Narodu”, 6.IX.1933. Rocznicą bitwy pod Wiednem upływała 12 września. Trudno o odpowiedź wprost, dlaczego akurat uroczystości krakowskie zaplanowano na 6 października. Być może wchodziły tutaj w grę trudności techniczne (przygotowanie oprawy uroczystości, sprowadzenie do Krakowa pułków z różnych miejsc zakwaterowania). Nie można wykluczyć też problemu zgromadzenia w jednym czasie tylu dostojników najwyższego szczebla.

⁹ „Głos Narodu”, 13.IX.1933.

¹⁰ „Głos Narodu”, 14.IX.1933.

¹¹ Jędrzejewicz W., przypis w: Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, s. 194. Następnie W. Jędrzejewicz dodał: „W chwili jego (tzn. Piłsudskiego — J.N.) zgonu nie było żadnych trudności czy obiekcji ze strony metropolity Sapiehy przeciw złożeniu zwłok Komendanta w grobach królewskich.”

¹² „Światowid”, 14.IX.1933, s. 5.

¹³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) Kra-

ków, sygn. IT 1067. Wydatki te nie poszły na marne. Drewno z rozbiórki trybun decyzją władz miejskich zostało odsprzedane, ewentualnie wykorzystane do celów publicznych. Np. wybudowano poręczę nad Wisłą wzdłuż ul. Barskiej, wykonano ptaszarnię dla Ogrodu Zoologicznego, naprawiono parkany w Parku Strzeleckim i Parku Krakowskim, przekazano odpowiednią ilość na ogrodzenie ogródków działkowych dla bezrobotnych, itp.

¹⁴ „Czas”, 28.IX.1933.

¹⁵ WAP, Kraków, sygn. IT 1067. Chęć obejrzenia rewii powodowała, iż do prezydenta napływały tego typu prośby, jaką n.p. wystosował jeden ze znanych adwokatów krakowskich: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Znajac uprzejmość JW Pana Prezydenta a nie mogąc w żaden inny sposób dostać biletów na Trybunę, najuprzejmiej śmiem Go prosić aby z posiadanego (niewątpliwie) zapasu raczył mi w drodze najwyższej protekcji przydzielić 2 bilety na 6 b.m. Z góry serdecznie dziękując pozostając z wyrazami głębokiego szacunku i poważania.”

¹⁶ WAP, Kraków, sygn. IT 1067.

¹⁷ tamże.

¹⁸ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 28.IX.1933.

¹⁹ WAP, Kraków, sygn. IT 1067. Godna podkreślenia była zapobiegliwość władz miejskich w nawet najbardziej przyziemnych sprawach. Wydając dyspozycje w sprawie założenia ubikacji na linii Park Jordana—Cichy Kącik polecano: „W ustępach należy umieścić ręczniki, umywalki, wodę, mydło oraz płyn dezynfekcyjny, odwanniający. Klozety te obsługiwać mają kobiety i za użycie pobierać 10 groszy.”

²⁰ Ks. dr Tadeusz Kruszyński, *Jak dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu rozszerzono wejście do grobów królewskich na Wawelu*, w: „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23.V.1935.

²¹ tamże.

²² tamże.

²³ tamże. Autor dodaje, iż na drzwiach zamykających wejście umieszczono pamiątkową tablicę z napisem: „Z okazji składania Prochom Króla Jana III Sobieskiego Hołdu przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, wejście to i drzwi nakładem Wojska Polskiego rozszerzono i odnowiono dnia 6.X.1933 r.”

²⁴ „Czas”, 1.X.1933.

²⁵ „Czas”, 5.X.1933. Wspomniana tablica pamiątkowa mieściła się na froncie dworca kolejowego; w tym miejscu znajduje się obecnie tablica ku czci pomordowanych w latach II wojny światowej pracowników kolei z Krakowa.

²⁶ WAP, Kraków, sygn. IT 1067.

²⁷ tamże.

²⁸ „Czas”, 30.IX.1933; „Głos Narodu”, 1.X.1933.

²⁹ „Głos Narodu”, 5.X.1933.

³⁰ WAP, Kraków, sygn. IT 1067, Wojciech Kossak wywiązał się dobrze z tego zadania. Już w roku następnym przekazał do Muzeum Narodowego (z przeznaczeniem do zawieszenia w Sukiennicach) namalowany pod wrażeniem uroczystości swój słynny obraz „Rewia kawalerii w Krakowie”. Oprócz tego wykonał 3 ujęcia marszałka Piłsudskiego na trybunie, por.: Kazimierz Olszański, *Wojciech Kossak*, wyd. III, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1982, s. 45—46.

³¹ Tablicę pamiątkową w związku ze zmianą nazwy ulicy Wolskiej na Piłsudskiego odsłonięto na budynku narożnym z ul. Straszewskiego w 1934 r. Obecnie tablica nieistniejąca.

³² „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 29.IX.1933.

³³ „Czas”, 4.X.1933.

³⁴ „Czas”, 6.X.1933.

³⁵ Ks. dr Tadeusz Kruszyński, *Miejsce spoczynku Marszałka Piłsudskiego w Krakowie*, w: „Kurier Literacko-Naukowy” dodatek do nr 145 „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z dnia 27.V.1935.

³⁶ „Czas”, 6.X.1933.

³⁷ „Głos Narodu”, 6.X.1933.

³⁸ „Czas”, 5.X.1933.

³⁹ „Czas”, 28.IX.1933.

⁴⁰ „Głos Narodu”, 6.X.1933.

⁴¹ „Czas”, 5.X.1933.

⁴² „Czas”, 7.X.1933.

⁴³ tamże.

⁴⁴ „Głos Narodu”, 6.X.1933.

⁴⁵ „Głos Narodu”, 30.IX.1933.

⁴⁶ „Światowid”, 14.X.1933.

⁴⁷ tamże.

⁴⁸ WAP, Kraków, sygn. IT 1067.

⁴⁹ tamże.

⁵⁰ Puget Ludwik, *Dni Krakowa*, w: „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 19.V.1935.

⁵¹ „Czas”, 7.X.1933.

⁵² Puget L., „Dni Krakowa”.

⁵³ „Czas”, 7.X.1933.

⁵⁴ „Światowid”, 14.X.1933.

⁵⁵ tamże.

⁵⁶ Szczepański Jan Józef, *Trzy czerwone róże*, Kraków 1982, s. 77.

⁵⁷ „Czas”, 7.X.1933.

⁵⁸ „Światowid”, 14.X.1933.

⁵⁹ tamże.

⁶⁰ Długoszowski-Wieniawa Bolesław gen., *Wzruszenia krakowskie*, Kraków 1933, s. 11.

⁶¹ tamże, na s. 9 gen. Wieniawa-Długoszowski tłumaczył trudności defilowania w tym tempie: „Defilada kłusem (...) jest najtrudniejszą próbą dla mej broni. Stęp, lub kłus marszowy, są naszym codziennym chlebem, nie przedstawiają tedy specjalnych trudności dla oddziałów, galop czy cwał, najefektowniejsza forma naszego popisu, mogą się obejść bez precyzji w wykonaniu, porywają bowiem swą fascynacją ruch, furkotem proporców na wietrze, werblem kopyt, który wprawia w drżenie zarówno ziemię, jak i serca widzów, podczas gdy dosiadany kłus, przepisany przez ceremoniał kawalerski podczas defilady, wymaga niezwyklej sprawności jeździeckiej, wymaga zwłaszcza niesłychanej pedantycznej precyzyjności w wykonaniu.”

⁶² „Czas”, 7.X.1933. W miejscu gdzie stała trybuna Piłsudskiego ustawiono później pamiątkowy głaz — obecnie nieistniejący.

⁶³ Szczepański J. J., *Trzy czerwone róże*, s. 77—78.

⁶⁴ „Czas”, 7.X.1933. Podczas rewii zdarzyły się również zamierzone sytuacje humorystyczne. N.p. jedna z orkiestr pułkowych zagrała melodię „Pije Kuba do Jakuba”, co wywołało powszechną wesołość.

⁶⁵ tamże.

⁶⁶ Długoszowski-Wieniawa Bolesław gen., *Wzruszenia krakowskie*, s. 9.

⁶⁷ tamże.

⁶⁸ „Światowid”, 14.X.1933.

⁶⁹ Długoszowski-Wieniawa Bolesław gen., *Wzruszenia krakowskie*, s. 14—15. Przy okazji warto dodać, że taka gratka jaką była uroczystość 6 października, a zwłaszcza jej oprawa nie mogła ująć czujnego oka i ciętego języka satyryków. Biorąc na warsztat cytowany fragment, humorysta podpisujący się pseudonimem „was” zażartował sobie z gen. Wieniawy, znanego m.in. i z tego, że często zaglądał do kieliszka, ale i przy okazji (niejako w tle) nie oszczędził marszałka Piłsudskiego. Tekst był drukowany w oficjalnej prasie („Wróble na dachu”, 22.X.1933).

„Zrozumiano!”

Zbliża się wieczór w Krakowie. Defilada skończona. Gen. Wieniawa wzywa do siebie adiutanta.

— Proszę mi przynieść plan sytuacyjny Hawelki i kartę z cennikiem.

Po chwili w rękach generała znajduje się cennik i plan lokalu. Generał studiuje po czym daje rozkaz oficerom:

— Za mną panowie!

Równym, miarowym krokiem maszerują ulani przez ulice miasta.

— Stanać, stój! — odzywa się generał Wieniawa, zatrzymując się na Rynku przed Hawelką.

— Mamymy nareszcie ten lokal. W szybkiej orientacji zawsze celowałem. Z planu dowiedziałem się, że wychodząc z lokalu, można zobaczyć Sukiennice i koś-

ciół Mariacki. Oficerowie zechcą odszukać te historyczne zabytki.

Przez monokle obserwują oficerowie:

— Zgadza się — plan dobry! oświadczają podwładni. Generał ciągnie dalej: Za chwilę przejdziemy przez te drzwi. Od wnętrza lokalu jest kotara. Kotarę należy odsunąć, nie zrywać, poczem panowie przemaszczą koło bufetu równym krokiem. Bufet ma długości około 12 m. Podczas przemarszu nie należy rozglądać się po bufecie i ladach, jak również nie należy zaczepiać kasjerki. Maszerować będziecie panowie w odstępach 75 cm, aby jeden drugiemu nie zerwał ostróg. Po 20-u sekundach marszu, wchodzimy na salę. Skrećmy w prawo, tam znajduje się stół oraz krzesła. Wszyscy bez wyjątku zdejmują czapki. Na moją komendę oficerowie siadają. Po prawej stronie talerzy są widelce i noże. Vis a vis nakrycia stoja kieliszki. Zamawiać jedzenie należy kolejno, jak również kolejki. Przed piacaniem każdy z oficerów zamówi sobie zimną wodę. Broń należy wyładować. Czy oficerowie zrozumieli?!

— Zrozumiano, panie generale!

— Wchodzimy! — pada komenda — i jedna z pań na widok pięknego generała."

⁷⁰ Piłsudska A., *Wspomnienia*, s. 356.

⁷¹ „Czas”, 7.X.1933.

⁷² Długoszowski-Wieniawa B. gen., *Wzruszenia krakowskie*, s. 15.

⁷³ Podczas przygotowań do uroczystości Piłsudski zainteresował się jakiego kalibru działa będą oddawały salut artyleryjski: „Wyjaśniono, że postawi się baterię 75 mm armat na Wawelu i one oddadzą przepisane 101 wystrzałów. Komendant zastanowił się i miał powiedzieć: 75-tki to tak czekają. Dajcie baterię 155 mm haubic. One mają niski, potężny głos. Okazało się, że polecenie to natrafiło na duże trudności, gdyż dla haubic nie wyrabiano ślepych naboju, które trzeba było przy tej okazji specjalnie sfabrykować. Ostatecznie jednak użyto te haubice.” Jędrzejewicz W., przypis w: Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, s. 194.

⁷⁴ Puget L., *Dni Krakowa*.

⁷⁵ „Czas”, 10.X.1933.

⁷⁶ „Czas”, 7.X.1933. Pobyt J. Piłsudskiego w Kasynie garnizonowym upamiętniła odsłonięta przy wejściu w 1937 r. tablica pamiątkowa.

⁷⁷ WAP, Kraków, sygn. IT 1067.

⁷⁸ Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, s. 193—194.